

Na KARNAWAL!

A więc to już jutro zaczyna się karnawał. Każdy z nas przynajmniej raz wybierze się więc na jakiś bal czy choćby tylko skromną zabawę. Informujemy przeto, że najmodniejszym tańcem w tym sezonie jest let's kiss czyli jak mówią soltyś Kierdziolek — krakowiaczek ciętowaczek. A jakie kreacje się do niego nosi? Oto kilka modeli bardzo szykownych, choć skromnych w fasonie.



● Szal sezonu — wąska sukieneczka typu koszulka, na wierzchu szeroka plisowa na tunika z szyfonu.



● Oprócz szyfonu króluje koronka. Oto komplet wykończony z czarnej koronki, którą naciągnięto na białą szyczącą lamę.



● Ta sukienka uszyta została z białej kory. Owinięty do kół przydobiono marszczoną imitującą falbanki.



● Bardzo młodzieżową modę sukni również w kolorze białym, obecnie najmłodniejszą.

WIAPIOMODZI ZAGŁĘBIA

Nr 53 (507)

Sosnowiec, 31. XII. 65 — 6. I. 1966 r.

Cena 1 zł.

SPOJRZENIE WSTECZ

Koniec roku, zwłaszcza takiego jak obecny, w którym sumujemy osiągnięcia 365 minionych dni, a zarem ubiegłych pięciu lat, siłą rzeczy zmusza do jakiegoś ogólnego chociażby podsumowania.

Zaliczyć do nich należy: realizację uchwał IV Plenum KC PZPR w zakresie samodzielnego przedsiębiorstwa, wprowadzanie w życie uchwały nr 224 Rady Ministrów o służbach ekonomicznych, i wreszcie, ostatnie, uchwały V Plenum KC w odniesieniu do zmian strukturalnych i organizacyjnych handlu zagranicznego, które co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, mają swój bezpośredni wpływ na produkcję a także na kształtowanie się handlu wewnętrznego.

Dwa zagadnienia z powyższych trzech, znajdowały w ciągu roku swe odbicia na łamach naszego tygodnika. Pisaliśmy więc o zakładach, które już przeszły lub przechodzą z dniem pierwszego stycznia na nowe metody zarządzania. Mam tutaj np. na myśli sosnowiecki „Motospręż”. Przez zmniejszenie wskaźników dyrektywnych wypływających bądź to z resortowego ministerstwa, bądź też z wiodącego zjednoczenia, umożliwiono zainteresowanym zakładom produkcyjnym przejście na

bardziej ekonomiczne i elastyczne sposoby pracy organizacyjnej i wytwórczej. Przypomnijmy, że według nowych wytycznych o efektywnych wynikach zakładu pracy decyduje właściwy rachunek ekonomiczny oparty między innymi o bezpośrednie zainteresowanie produkcją całej kadry zakładu. Inaczej mówiąc, chodzi o produkcję najbardziej opłacalną, na najwyższym poziomie, z uwzględnieniem wszystkich aspektów postępu technicznego, przy możliwie najniższych kosztach własnych.

Oczywiście zainteresowanie załogi winno wypływać nie tylko ze zrozumiałych interesów całej gospodarki narodowej, z obywatelskiego poczucia odpowiedzialności za to co się robi i dla kogo się robi, ale także z czynników osobistego zainteresowania materialnego, objawiającego się w uzyskiwanych premiach.

Trzeba w tym miejscu podkreślić rolę zakładowych organizacji partyjnych, których działalność w wielkim stopniu przyczyniła się do właściwego wyjaśniania wątpliwości przy realizacji wytycznych i w przygotowaniu załóg do nowych i nieznanych dotychczas metod pracy wytwórczej i organizacyjnej. Moglibyśmy zacytować szereg takich dobrych przykładów, co jest szczególnie ważne, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż potencjał przemysłowy Zagłębia nie jest ułamekiem w całokształcie potencjału przemysłowego województwa katowickiego lecz odwrotnie, stanowi jego bardzo poważną część.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

TRAP NUMERZE: WY

- Mistrz rajdu i „ojciec” stalowych rumaków — str. 3
- Żelazna Maską — str. 3



- Latający szewce w Dąbrowy — str. 4
- Gdy kurtyna idzie w górę — str. 4



- Przyjęcie noworoczne — str. 5



Spółeczeństwo

Zagłębio protestuje przeciw „orędziu” biskupów

Fale oburzenia w całym społeczeństwie wywołało „orędzie” biskupów polskich, skierowane do episkopatu niemieckiego. Opinia wszystkich ludzi, tak wierzących jak i niewierzących, jest w tym przypadku zupełnie jedno myślenie. „Orędzie” jest w naszym kraju tematem wielu dyskusji. We wszystkich środowiskach odbywają się również masówki protestacyjne. Społeczeństwo zdecydowanie potępia stanowisko polskiego episkopatu w sprawach jak najżywniejszych dla naszej ojczyzny. Na masówkach, które już miały miejsce w wielu zakładach i instytucjach, uchwalono rezolucje i listy protestujące. W

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



DO SIEGO ROKU

CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM
ŻYCZY REDAKCJA

Sosnowiczanka jedynaczką na wydziale nuklearnym Manchesteru

Na to spotkanie czekałam prawie rok. Bo najpierw okazało się, że moja interlokutorka wyjechała na 8 miesięcy do Anglii a potem, że okres jej pobytu tam został przedłużony o dalszy rok. Coż, trzeba było uzbroić się w cierpliwość.

W końcu grudnia br. pani mgr. inż. Ewa Fiszer wpadła na krótki świąteczny urlop do rodziny w Sosnowcu i dawno planowana rozmowa doszła wreszcie do skutku. Siedziemy więc w pięknej i stylowo urządzonym mieszkaniu rodziców p. Ewy przy filiżance prawdziwej angielskiej herbaty, do której oczywiście podano śmietankę i autentyczne biskwity.

Idąc na to spotkanie wiedziałam, że poznam osobę młodą, ale nie spodziewałam się, że aż tak młodą. Jakoś nie mogłam połączyć tego wręcz dziewczęcego wyglądu z doświadczeniem tytułu magistra inżyniera i to w dodatku specjalności energetyki jądrowej, oraz z powagą, ja

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

3 TYGODNIOWY PYTANIA

Odpowiada Kleofas Byrda, kominiarz z Będzina.

— Jak długo pracuje pan już w tym zawodzie?

— Od 1948 roku. Początkowo myślałem o tym, aby skończyć technikum górnicze. Ale przeważała rodzinna tradycja. Zarówno dziadek jak i ojciec byli też kominiarzami. I tak już zostało. A dzisiaj na wet jestem z tej decyzji zadowolony. Lubię swój fach, lubię nieść pomoc ludziom nawet w takiej prostej dziedzinie jak kominiarstwo. I czuję się potrzebnym. Ale syn będzie już inżynierem. Chce budować okręty, a nie chodzić po dachach tak jak ojciec. Nie będę się sprzeciwiał — niech będzie inżynierem.

— Czy w czasie swej pracy miał pan jakiś wypadek?

— Wypadku właściwie nie było, ale pewnego razu o mało co nie skończyło się tragicznie. Było to w okresie zimowym. Wymiatywałem komin na czteropiętrowym budynku o bardzo spadzistym dachu. Już przy schodzeniu pośliznąłem się i stoczyłem na krawędź dachu. Jakims cudem, w ostatniej chwili za czepiłem się o wystającą po za dachem rynnę. I utrzymałem. Tylko ludzie na ulicy okropnie krzykali no i ja najadłem się strachu co niemiara.

— Czy zauważył pan, że na pański widok, oczywiście w „służbowym ubraniu” ludzie łapią się za guziki?

— Oczywiście. W pierwszych miesiącach pracy zwracałem, podobnie jak i moi koledzy, na to uwagę. Nawet to mnie denerwowało. Teraz już przyzwyczaiłem się i tylko uśmiecham się jak na mój „czarny” widok ludzie nerwowo szukają guzika. Myślę, że wypowiadają jakieś życzenia. Oby się im spełniały.

Z Zawiercia na największe cyrkowe areny świata

Po ostatnich występach w USA wróciła do rodzinnego Zawiercia znakomita artystka cyrkowa p. Hala Wrzesińska. Siedziimy w przytulnym pokoiku, za którego oknami wirują płatki śniegu i pogwizduje grudniowy wiatr. Przeglądamy zdjęcia i wycinki z gazet, dokumenty niezwykłych, artystycznych podróży. Słucham relacji pani Hali z największą uwagą. Nie chce zgubić ani jednego słowa, które składają się na scenki filmu jej przeżyć. Chciałabym przedstawić go Czytelnikom jak najwierniej. Zaczniemy więc od początku.

Nych barwach reflektorów, wywarło na niej ogromne wrażenie. Odtąd marzyła nocami o niej... wielkiej sztuce cyrkowej.

Rozpoczyna się więc podróż życiowa. Najpierw z Zawiercia do Sosnowca, do Szkoły Baletowej przy ul. Żeromskiego. Tu na lekcjach u Tatiany Wysockiej Hala zdobyła tajniki tańca klasycznego, charakterystycznego i akrobatycznego. Jest świetną uczennicą. Ale z powodu trudności, których niemało zebrało się w domu, po czterech latach opuszcza Sosnowiec i udaje się do szkoły cyrkowej w Jutniku pod Warszawą.

trudniejsze ewolucje tańca akrobatycznego.

Po upływie 18 miesięcy, a więc na długo przed zakończeniem szkoły, Hala rozpoczyna artystyczne tournée. Wyjeżdża z zespołem cyrku „Gdańsk” do Budapesztu. Jej premierowy występ kończy się pełnym sukcesem.

Potem przychodzi druga, bardziej atrakcyjna podróż do Związku Radzieckiego na Festiwal Młodzi. Zjechało tu kilka doborowych cyrków europejskich. Konkurencja ogromna, ale sukcesy jeszcze większy. Cyrk „Warszawa” zajmuje drugie miejsce za cyrkiem moskiewskim. Hala Wrzesińska otrzymuje za swój występ brązowy medal i dyplom pamiątkowy.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Z tygodnia na tydzień

A więc dobiegliśmy do końca 1965 r. Fakt ten zachęca jakoś do podsumowywania, bilansowania osiągnięć, nakłania do gospodarskiego spojrzenia wstecz. Niech więc i autorowi tej rubryki wolno będzie przeprowadzić coś w rodzaju rocznego bilansu.

Otóż w okresie ostatnich 12 miesięcy poruszyliśmy w tej rubryce około pięćdziesiąt tematów. Dotyczyły one różnych zagadnień życia i odnosiły się zazwyczaj do całego Zagłębia. Omawialiśmy zarówno sprawy duże jak i pozornie małe. W pierwszym rzędzie staraliśmy się wyciągać na światło dzienne problemy najbardziej denerwujące i utrudniające życie.

Pisaliśmy więc o usługach i przeciagających się remanentach, o wypadkach drogowych i chuligańskich

wysokach, o źródłach pożarów i sposobach ich uniknięcia, o sprawach poczynku po pracy, o zagadnieniach bezpieczeństwa i higieny, porządkach w miastach i osiedlach itd., itp.

Należy więc u progu Nowego Roku życzyć sobie, aby poruszone przez nas, a dotąd nie załatwione sprawy znalazły wreszcie pełne rozwiązanie. Pragniemy na koniec podkreślić, że inspiratorami rubryki „Z tygodnia na tydzień” byli najczęściej nasi czytelnicy.

W przyszłym roku będziemy także liczyć na tę cenną współpracę. Piszcie więc do nas, Droży Czytelnicy, sugerując nam tematy, dzielcie się z nami zarówno tym co cieszy i smuci. Każdy Wasz głos, każda propozycja znajdzie odbicie na łamach tygodnika.

Zatem...dalszego owocnego współdziałania!

Owocnej współpracy

Trzeba stwierdzić, że wiele z omawianych i sygnalizowanych w tej rubryce problemów doczekało się całkowitego lub częściowego rozwiązania. Świadczą o tym listy napływające od naszych czytelników i zainteresowanych instytucji.

Są jednak tematy, które nie trafiają do celu i ni-

Zasłużyli na gratulacje

Dodatkowe miliony złotych

Na 41 dni przed terminem huta „Będzin” wykonała zadania planu pięcioletniego. Do tego sukcesu przyczyniła się ofiarna praca całej załogi a w szczególności odlewni oraz walcowni.

Do końca roku załoga huty dała dodatkową produkcję wartości 30 milionów złotych.

Konferencja Samorządu Robotniczego podzieliła ostatnio uchwałę o przystąpieniu huty do współzawodnictwa niedzielnego w 1966 roku. Tak więc hutnicy „Będzina” walczą o dodatkowy przyrost produkcji przedsięwzięcia Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych.

O przedterminowym wykonaniu zadań produkcyjnych obecnej pięcioletki zameldowało również Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu. Do końca br. zakłady podjęły zwiększenie wyprodukowania o 417 ton cementu. Wartość ponadplanowej produkcji, według aktualnych cen zbliżyła, zamknięcie się sumą około 175 milionów złotych.

Ten poważny sukces przyniósł cementowemu zakładowi przed wszystkim dobrym wynikiem osiągniętym w 1964 r. i roku bieżącym dzięki wdrażaniu postępu technicznego, pomysłowej realizacji zadań inwestycyjnych, usprawnieniu organizacji pracy produkcji oraz intensyfikacji procesów technologicznych.

Pamiętają o rencistach

Dom Kultury w sosnowieckiej dzielnicy Cedlera rozciągał patronat nad starszami. W dzielnicy jest około 700 rencistów, przeważnie byłych pracowników huty im. Cedlera. Mają oni w Domu Kultury swoją własną salę, gdzie przychodzą na szachy, oglądają telewizję i słuchają czwartkowych odczytów.

Kierownictwo Domu Kultury postanowiło jednak zapewnić rencistom coś więcej ponad te codzienne rozrywki. Niedawno urządziła więc dla nich wycieczkę do planeta-

Kronika

Budżet wzmoczonych inwestycji

Na pierwszym miejscu - budownictwo mieszkańowe

Rok 1966 stanie się dla Zawiercia rokiem wzmoczonych inwestycji, na realizację których przeznaczono ok. 23 procent ogólnej kwoty budżetowej. Blisko połowa uchwaleń na ten cel środków zostanie wydatkowana na budownictwo mieszkaniowe, m.in. w zapoczątkowanej już nowej dzielnicy „Centrum”, która w przyszłości ma nadać Zawierciu wielkomiejski charakter. Ponadto wzrośnie trzy i pół krotnie budownictwo spółdzielcze i indywidualne. Ogółem miasto ma otrzymać w roku 1966 ok. 1.100 nowych izb mieszkalnych.

Niezmiernie ważną, a oczekiwaną od dawna przez mieszkańców Zawiercia inwestycją będzie budowa wiaduktu wraz z tunelem dla pieszych. Jeśli idzie o dziedziny nie inwestycyjne, to czołowe miejsce zajmą remonty kapitalne urządzeń komunalnych. Na remonty mieszkań sesja budżetowa MRN uchwaliła 5 milionów zł, a na remonty ulic — 2 miliony 400 tys. zł.

W dziedzinie zdrowia przewiduje się zwiększenie łóżek szpitalnych z 479 do 517, w dziedzinie budownictwa — silne powiększenie zdolności przerobowej Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego oraz Spółdzielni „Odbudowa”.

Sesja zatroszczyła się również o rozwój usług dla mieszkańców, która to dziedzina wciąż jeszcze pozostawia w Zawierciu bardzo wiele do życzenia. Wartość usług ma wzrosnąć o ok. 24 proc.

Sieć handlowa powiększy się o trzy pawilony, sieć gastronomiczna — o trzy zakłady. Ponadto powstanie stolówka w Odlewni Żelaza Ciągłowego i bar szybkiej obsługi w hucie „Zawiercie”.

Warto wspomnieć o pozabudżetowym budownictwie renowacji i zakładowym, które zostanie zlokalizowane w osiedlu Zuzanka. Prowadzone ono będzie przez hutę „Zawiercie”, Hute Szkła Gospodarczego, Fabrykę Maszyn, Zakład Suchoj Destylacji Drewna i Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

Przedstawiciel „Wiadomości” zainaugurował przewodniczącego Prezydium MRN — Mariana Stańczyka, czy uchwalony budżet posiada jakieś słabe punkty.

— Jest ich dwa — brzmiała odpowiedź przewodniczącego. Stosunkowo za małe są limity na remonty kapitalne ulic. Wierzymy, że zechcą nam w tym dopomóc zakłady pracy i ogół mieszkańców Zawiercia. Drugim mankamentem jest przydział limitu inwestycyjnego na rozbudowę szkół i żłobków. Szkółka, będąca bardzo złą warunkowo lokalowa nie jest w stanie dorównać kroku rozwijającemu się przemysłowi.

Warto jeszcze dodać, że dwa zespoły dziecięce z DK odwiedziły sosnowiecki Dom Starców, gdzie bywała zresztą co roku. (a)

NASZYCH MIAST I WSI

Czyny społeczne zmieniają oblicze pow. myszkowskiego

Mieszkańcy powiatu myszkowskiego od wielu lat nie pozostają w tyle w dziedzinie czynów społecznych. Najwyraźniejszym tego dowodem jest fakt, że wartość tych czynów, wykonanych w okresie od 1961 do 1965 roku wyniosła 75 milionów zł. Stanowi to prawie równowartość jednorocznego budżetu tego powiatu.

Główny nacisk kładziono na ulepszenie oraz konserwację dróg, ulic i mostów. Wartość tych prac w samym tylko 1965 roku wyniosła przeszło 10 milionów zł. Ludność wiejska wybudowała mianowicie 8,8 km nowych dróg ulepszyła 9 km traktów, wykonała 46 przejazdów wodnych na drogach oraz wybudowała 2,6 km ulic wiejskich.

Przeszło 2 i pół miliona zł wyniosła w br. wartość prac porządkowych, wykonanych przez mieszkańców wsi i osiedli.

Do rad narodowych, które najwydatniej włączyły się do realizacji czynów społecznych, należą rady w Masłowskim, Myszkowie i Koźiegłówek. Najprawdopodobniej realizacja czynów społecznych przebiegała w gromadzie Masłowskie, w której na 1 mieszkańca przy-

padł czyn wartości 1.165 zł. Następne miejsce zajęły Koźiegłówek (653 zł), Niegowa (530), najsłabsze natomiast zaangażowanie się mieszkańców notowano w Poraju, Kotowicach i Pińczycach.

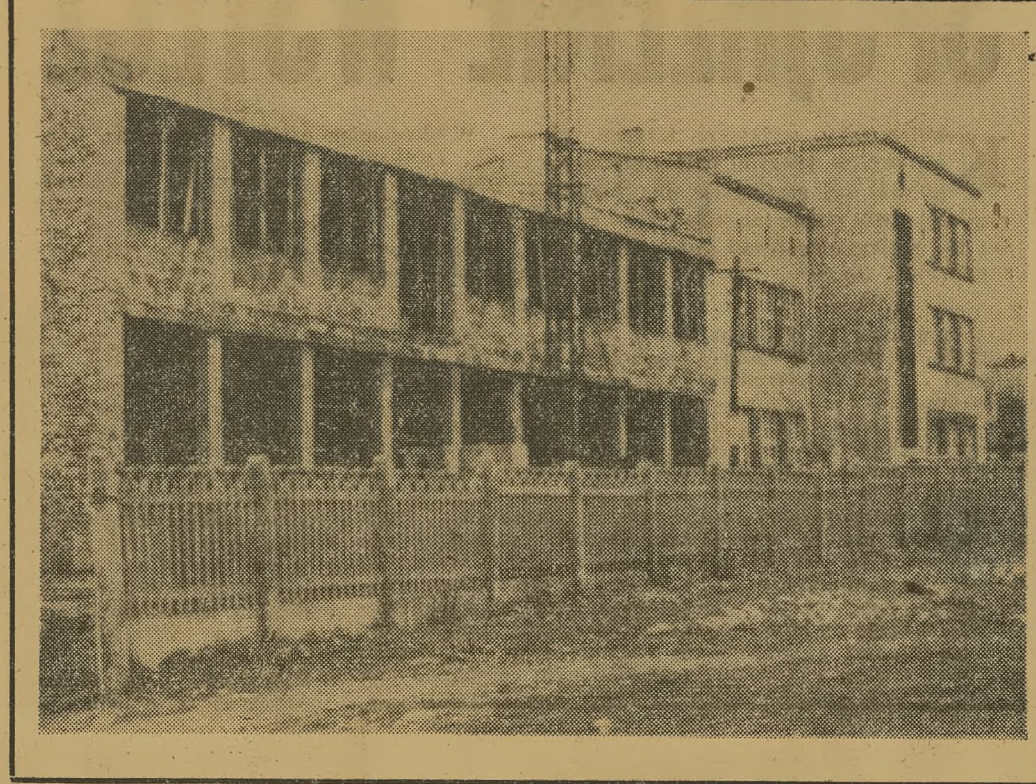
Rozbudowa szkoły

Młodzież szkolna w Wojkowie Kościelnym nie ma zbyt luksusowych warunków do nauki. Co prawda łazienek nie jest stary, ale ma tylko 4 łóżka lekcyjne. Dlatego wojkowieckie dzieci uczą się na trzy zmiany.

W najbliższym jednak czasie poprawia się radykalnie warunki nauki młodzieży szkolnej Wojkowie Kościelnym. Dobudowuje się bowiem tutaj cztery nowe izby lekcyjne, dwa gabinety techniczne — naukowe oraz salę gimnastyczną.

Po zakończeniu budowy na uka powstanie będzie tylko jedna zmiana.

(m)
Fot. Z Kempa



Spółceństwo Zagłębia protestuje przeciw „orędziu” biskupów

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
Sosnowcu, masówki takie odbyły się między innymi w kilku spółdzielniach i w wielu

szkolach. Nauczyciele, uczestnicząc w konferencjach rejonowych, jednomyślnie uchwalił list protestujący przeciwko „orędziu”. Podobną rezolucję podjęła także zgromadzona na masówce młodzież ZMS-owska i harcerska. Czytamy w niej: — „Nikt nie upoważnił hierarchii kościelnej, by zabierała głos w sprawach ogólnonarodowych. Czujemy się głęboko dotknięci poglądami zawartymi w „orędziu” biskupów polskich...”

Formę kataryzacyjnego protestu ma rezolucja podjęta na rozszerzonym plenum Zarządu Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Sosnowcu. Członkowie ZBoWiD-u — weterani ruchu rewolucyjnego, kombatanci II wojny światowej z oburzeniem stwierdzają, że „polscy biskupi wyciągają rękę z przebaczeniem i proszą o przebaczenie choć nikt ich nie upoważnił do tego”. Dalej czytamy: „W „orędziu” nie wspomina się ani słowem o tym, że istnieje przecież demokratyczne państwo niemieckie, z którym Polskę od wielu lat łączy braterska przyjaźń!”

— My członkowie ZBoWiD, którzy całe życie poświęciliśmy walce o niepodległość Polski potępiamy ten nie dający się pogodzić z naszymi narodowymi interesami krok polskiego episkopatu”.

ślą lampy, trzymane przez tu i ówdzie rozsiadane, także odpowiednio „wyuczone” krasnoludki. Zapomniało tylko o złej wiadomości — macosze. A szkoda! Można byłoby przystroić ją w garbieriane buble, których PSS-owi na pewno nie brakuje.

O bok domu nr 3 przy ul. 3 Maja w Dobrowie Górniczej znajduje się niebrydki skwerek. Wprawdzie trudno teraz dopatrzyć się w nim urody, ale w lecie stanowi przyjemny zakątek pełen ławek, na których odpoczywają zmęczeni przechodnie. Szkoda tylko, że z jednej strony ogrodzony jest na wprost rozwalonym murem, z którego spływają kamienie...

Łatwo zrozumieć, że człowiek, który pod złościami, apetycznie wyglądającą skórą chleba znajduje ledwo upieczony gnieciuch — może się zdenerwować. Takim to chlebem pochodzącym z piekarni nr 13 chciał nas uraczyć p. Mieczysław Stępień z Sosnowca. Rzecz jasna — od mówiliśmy, proponując, by poczęstował raczej dyrektora Sosnowieckich Zakładów Piekarniczych.

Przed świętami sosnowieckie targowisko zarobiło się o roztwór woj i obrazkowej szmiry. O-

sobliwie zainteresowanie budził przez kilka dni spory obraz, na którym malarz przedstawił swoją modelkę nie tylko ubraną — w suknię kryminalną, ale i chęć zapewnić do reszty zaspokoić ciękawość widza — także i bez ubrania. Nawet bez listka figowego z tym, że aby nie popaść w konflikt z moralnością — miejsce zwykle ukryte pod listkiem kazał jej skromnie przystąpić do niej.

Fakt, iż po kilku dniach obraz znikł świadczy, że znał amator. Nie sądziśmy bowiem, aby stało się to za przypięcia odpowiedzialnych za łepienie szmiry czynników, które wciąż nie kwapią się z wykonywaniem swoich obowiązków.

Jeśli już jesteśmy przy targowisku czy jedna lampa na całą Targową ulicę — to nie za mało?

Tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo ludzi — nie może być żadnych zaniedbań. Tymczasem przy ul. 22 Lipca w Sosnowcu znajduje się punkt skupu butelek, posiadający dość ruchliwy transport. Cieszarówki wjeżdżają i wyjeżdżają, na branie zaś nie ma tabliczek „Uwaga — samochód!”

Takie „drobiazgi” przypominają się zwykle dopiero wtedy, gdy jest już po szkole... (ata)



Szanowny Redaktorze!
Nie tak dawno w „Radio — Tele — Serwis” Spółdzielni Inwalidów „Naprzód” w Sosnowcu przerobiono mi telewizor. Zamiast małego ekranu wstawiono duży i w związku z tym, otrzymałem 3-miesięczną gwarancję. Od tego czasu zaczęły się moje uderki, bo już osiem razy zepsuł mi się telewizor. Ale nie to jest istotne w sprawie, którą chcę panu przedstawić. Otóż każdorazowe uszkodzenie zgłaszałem w „Radio — Tele — Serwis”. Przyjeżdżał do mojego domu w Dobowej Górze zawsze ten sam pracownik, który ma na imię Andrzej.

A więc pan Andrzej zabierał się do pracy, po czym solidnie i z powagą zaczynał wypełniać rachunek. W rubrykach wyszczególniał robociznę, materiały i „koszty przejazdów. Ponieważ takiej rubryki w rachunku w ogóle nie ma, dopisywał sumę tak sobie pod spodem. A jest ona niebagatelna, bo koszty przejazdu z centrum Sosnowca na Dobową Górę — pan Andrzej ocenia na 33 złote. Płaciłem więc siedem razy po 33 złote i nie mogłem zrozumieć, dlaczego mam pracownikowi zwracać koszty przejazdu i dołączone akuraty 33 złote.

W dniu 9 grudnia wyjaśniło się wreszcie, że pan Andrzej jest swoim własnym samochodem i nie może tracić na tym interesie. Jak to dobrze, że pan Andrzej nie dysponuje poduszkiem! Wówczas ocena za przejazd byłaby chyba trzykrotnie większa.

Dowiedziałem się również, że pan Andrzej w jednym dniu naprawia telewizory w kilku miejscach na Dobowej Górze. I od każdego swojego klienta pobiera 33 złote.

Czy to jest zgodne z obowiązującymi przepisami? Józef Czerwinski Sosnowiec Nawrockiego 38.

Redakcja odpowiada

Ob. Jan Mlynarski, Sosnowiec:

Ambasada węgierska mieści się przy ul. Szopena 2, francuska przy ul. Zakopianskiej 9, brytyjska przy Alei Róż 1, szwedzka — przy ul. Bagateli 3, amerykańska przy ul. Kościelnej 12, Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy Al. I Armii W.P.

Ob. Czesław Skóra, Będzin: — Odpis Waszego listu prześlemy odpowiedniemu wydziałowi Prezydium MRN.

Klub „Ruchu” punktem zbornym Porąbki

Klub Książki i Prasy w Osiedlu Porąbka jest dla tamtejszych mieszkańców, czymś w rodzaju punktu zbornego. I bardzo dobrze, że w tych konkretnych warunkach taką właśnie rolę spełnia. W Porąbce poza klubem i kinem nie ma przecież dostojnie żadnej innej placówki kulturalnej czy oświatowej.

Dla kierownictwa klubu fakt ten ma pozytywne i negatywne następstwa. Pozytywne w tym sensie, że cokolwiek by nie zaproponowano byłalcom klubu zawsze przyjęte to będzie przez nich co najmniej z zainteresowaniem, negatywne zaś dlatego, że trudno jest sprostać wszystkim zapotrzebowaniom środowiska.

Klub Książki i Prasy w Porąbce ma na swoim koncie znaczne osiągnięcia. Godnym pochwały jest między innymi to, że nie koncentruje się tylko na działalności rozrywkowej, ale szeroko rozwija działalność oświatową. Owszem,

w każdą sobotę i niedzielę w klubie królują jazz i młodzież, ale dla równowagi, co najmniej dwa razy w tygodniu, odbywają się prelekcje i wykłady. Szczególnie dużo miejsca i czasu poświęca się na prelekcję. Dwa, trzy razy w roku zjawiają się w klubie literaci lub dziennikarze. Szkoda niestety, że tak rzadko.

Poza tym działa jeszcze sekcja szachowa i rozrywkowa. To byłoby mniej więcej wszystko. Dużo a zarazem mało. Wydaje się bowiem, że nie wykorzystano wszystkich możliwości uatrakcyjniania pracy w klubie. Chyba stanowczo za małym stopniem, zainteresowano tymi sprawami młodzież.

Kierownik klubu skarżył się, że rada klubu śpi. Czy wobec tego nie można jej po prostu zmienić? Jeżeli nie w całości to przynajmniej niektórych jej członków.

(kaś)

ECHO ostatnich DNI

Dwuletni okres, jaki minął od grudniowej sesji NATO w 1963 roku, wzmógł jeszcze bardziej apetyty NRF na broń atomową i należało się spodziewać, że prezydent USA Johnson, który oficjalnie dokonał w międzyczasie pogrzebu wielostronnych sił nuklearnych zanim doszło do ich poczęcia, zechce w jakiś sposób obecnie wynagrodzić i osłodzić Niemcom zachodnim ich niezaspokojone ambicje. Okazji dostarczyła dwudniowa wizyta kanclerza NRF — Ludwika Erharda w Waszyngtonie zakończona dostojnie w przededniu świąt.

Co przyniósł Erhard do swej ojczyzny w bagażu podarków od Wujka Sama? Komunikat końcowy, jaki po rozmowach podpisał Johnson i Erhard, stwierdza wyraźnie: „Prezydent w imieniu Stanów Zjednoczonych wyraża pogląd, iż Niemiecka Republika Federalna oraz inni zainteresowani partnerzy z NATO powinni mieć odpowiedni udział w obronie nuklearnej”. Przekładając to na język bardziej komunikatywny trzeba powtórzyć za rzeczniczką prasowym rządu NRF, że „słowa komunikatu znaczą, iż prezydent Johnson zgodził się z postulatem niemieckim, że rząd NRF powinien mieć więcej do powiedzenia na temat obrony nuklearnej świata zachodniego”. Von Hase przy tym położył kropkę nad „i”, mówiąc, że sformułowanie o „udziale NRF w obronie nuklearnej” oznacza współudział w dysponowaniu bronią nuklearną.

Jeśli chodzi o szczegóły realizacji postulatów Bonn, to komunikat końcowy z rozmów Erharda w Waszyngtonie ich nie podaje, podobnie jak nie wiadomo w tej chwili, czy ten „odpowiedni udział” NRF w dysponowaniu bronią nuklearną NATO zaspokojony zostanie np. drogą włączenia Niemiec zachodnich do współpartnerstwa w projektowanej sojuszniczej floty okrętów podwodnych, wyposażonych w rakiety z głowicami atomowymi, na których służyłby żołnierze wszystkich państw NATO, czy też współdysponowałyby tą flotą tylko USA, Wielka Brytania — no i Niemcy zachodnie, jeśli by ich apetyty zostały zaspokojone w tym względzie.

Wśród podarków, jakie Erhard przyniósł do Bonn z Waszyngtonu jest również zapowiedź dopuszczenia Niemiec zachodnich do amerykańskiego programu badań kosmicznych. Biorąc pod uwagę podporządkowanie tego programu w USA pryncypiom przede wszystkim militarnym, zobowiązanie, jakie dał w tym względzie Johnson Erhardowi, nosi w sobie także duży ładunek niebezpieczeństwa, polegającego na tym, iż dwa czołowe imperiałyści ośrodki nauki i techniki: USA i NRF na pewno w badaniach kosmicznych zespółą swe siły nie po to tylko, aby poznać tajemnice Kosmosu.

Jak przyznał pras zachodni niemiecki, „współdysponowanie” przez NRF bronią nuklearną ma odegrać rolę „niezwykle cennego atutu w rozwiązaniu sprawy zjednoczenia Niemiec”. Czytaj: w dążeniu do zaanektowania NRD oraz w forsowaniu pretensji do ziem polskich czechosłowackich, radzieckich. Słowem dostęp do broni nuklearnej ma być instrumentem polityki przekształcania politycznych i terytorialnych wyników drugiej wojny światowej, rozpętanej i przegranej przez imperializm niemiecki.

Jak stwierdza komentarz radia moskiewskiego, politycy waszyngtońscy robią więcej, aniżeli uciążliwą NRF militarnie, jako lojalnego sojusznika atlantyckiego: włączają bowiem bezpiecznik do przyszłej eksplozji. Ale jeżeli Niemcy zachodnie zechcą popełnić szaleństwo w celu uzyskania siła granic z okresu hitlerowskiego, to mogą stać się areną totalnego zniszczenia i pociągane za sobą sosnowieckich wycieków. Kaje socjalistyczna potrafiła także uniemożliwić osiągnięcia przez NRF broni atomowej w jakiejś kolwiek formie. Tego bowiem wymaga interes pokoju światowego.

Walka o bezpieczeństwo Europy, całej Europy, o ocalenie i utrwalenie pokoju nie jest bynajmniej walką beznadziejną. Dryfujące lodowce można nie tylko ominąć, ale i stopić.

z notesem na spacerze

- Dekoratorskie fantazje • Wątpliwa ozdoba
- Poczęstunek dla dyrektora • Dama bez listka • To nie drobiazg

O kresy przedświąteczne są jak wiadomo, znakomitą okazją do posu do dekoratorów wystaw. W tym roku niektórzy z nich dali prawdziwy upust swojej nie tylko plastycznej, ale i literackiej fantazji.

Przykładem tego może być wystawa sklepu tekstylnego przy ul. Czerwonego Zagłębia w Sosnowcu (naprzeciw dworca), której dekoracja stanowi prawdziwą intelektualną zagadkę. Mianowicie siedzi tam manekin w kołpaku z piórem, przyodzobiony w wytwornym, sznakowatym wosm i przyodziany w powłóczystą, czarną szatę, gęsto obrzuczoną srebrnymi gwiazdami. Twarz i figura manekina niedowidzialnie sugerują, iż jest to kobieta; kółpaka z czapliną (czytaj: gestem) piórem oraz karabata u boku — że mamy do czynienia z polskim szlachcikiem;

gwieździasta szata — że przedstawiona nam osoba bierze się do cechu czarno-kiejszniców. Wątpliwość zdezorientowanego widza potęguje napis: „Na karnawał — od samego mistrza”.

Ktorego to z bardziej znanych mistrzów magii miał na myśli dekorator? Imię Twardowskiego? Merlina? — A może chodzi o wielkiego mistrza nielegalnej łowy masłowskiej?

Z krainy fantazji zaczerpnął też swój pomysł dekorator wystawy PSS-owskiego sklepu z galanterią przy ul. Modrzejewskiej. Przed oczami klienta roztacza się prawdziwa handlowa baśń. Centralnym punktem wystawy jest królowa Śnieżka, spoczęta na przódzie, głę za zł. 64. — pod kółdą za zł. 350. — w koszuli nocnej za 138,50. Scenerię oku-

Str 3

WIA DOMESCI

TROCHE HUMORU



Bez słów



— Możesz sobie dzwonić! Na zabawę i tak nie pójdziesz...



Bez słów

Ogłoszenia drobne

DR. RYSZARDOWI KOZMIŃSKIEMU z Miejskiej Przychodni Obwodowej Zdrowia w Beżynie, ul. Kraskiego 10, wyceluje w leczeniu i pielęgnacji chorób sercowo-naczyniowych. Wdzięczny pacjent Antoni Stodolicki. 1351g

PELAGIA WAŁEK zgubiła książeczkę wełnową wydaną przez Sosnowieckie Odlewnie Staliwa. 1350g

TERESA GRABOWSKA zgubiła książeczkę szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne — Sosnowiec. 1350g

EDMUND PNIĄK zgubił książeczkę wełnową wydaną przez Kopalnię Piasku Szczakowa. 1351g

D. ZASŁAWSKI

W GRUDNIOWĄ NOG NA WSPÓLNEJ PLANECIE

Dwa starszyszkowie spotkali się na linii granicznej między „Zachodem” i „Wschodem”. Starszyszkowie zatrzymali się, przyjeżdżali na linię i przywitali się.

— Dosiego roku, Santa Claus — rzekł Dziadek Mróz. Miał na sobie ciepły kożuch z wielkim futrzanym kołnierzem. Na głowie baraniec, na ramieniu trzymał dużą gałąź.

Santa Claus był w podnieśszym odzieniu i zmiętym cylindrze. Pod pachą trzymał kaktusa. Widać, jak i ten pierwszy, miał duży wózek.

— Dosiego roku, Dziadek Mróz, bójka go dłał — mruczał Santa Claus. — Niech się pan odsunie. Mnie śledzą. Jeśli zobaczą, że rozmawiamy jak sąsiedzi, narazie będzie za mną. Nasi nie lubią dobroszyszkich stusunków. A wani się nie boją?

— Czego się tu bać? — A pokójowej rozmowy. Pokójowa rozmowa — to znaczy współistnienie na jednej planecie. Tego mi nie wolno. Niech się pan odsunie trochę dalej.

Dziadek Mróz wyraził zdziwienie.

— A więc niezbity wesoło witała u was Nowy Rok. U nas w Moskwie „rosyjską ziemię” urządzają dla powszechnej radości. U was, jak widać, nudawo i pustawo.

— Nie, dlaczego — odrzekł Santa Claus. — Mam swoje rozprawy. U was „trojka” pędzi z dwunastką, a u nas na Nowy Rok Muzyczna żywcem spaliła. Nie nudzi się. A u was wielu za bitych i ranionych na Nowy Rok?

— Najbardziej szanuję nasz czołowiek, senator Goldwater, na wycieczkę wybrzeżem na przysięgę, ja wam wojnę światową podaruję. A naród amerykański posadził go na przysiędniczym hotelu, a na koszu.

— To nieźle. Cóż on teraz — martwi się, żałuje — za interesował się Dziadek Mróz.

— Nic podobnego. Przecież „wschodnich” u nas nie jest znów tak mało. Kto działo w Sajgonie? Stronniczy dzielnego senatora. Kto pomaga mordować Czombom? Wśród wyznawcy Bircha. Ci sami. Cha-cha-cha!

— Z czego pan się śmieje, Santa Claus?

— A czy to nie śmieję? U nas nauca uwagatr NATO „zimna wojna”. Na „wspólnym rynku”, jak na każdym jarmarku, jarmarkach obijają. Wszystkie przekupki pokłóciły się. A ci owi tylko czekają, żeby wziąć się za cuby.

Dziadek Mróz wzruszył ramionami i zapytał nie bez ironii.

— Jakże wyście to, yankes, doszli do takiego życia?

Santa Claus rozłożył ręce:

— Sam tego nie rozumiem. Nic nie mogę powiedzieć. Jeśli mówię szczerze, między nami, to najpotężniejszą mocarstwem zbrojne nie może ustąpić w szeregu najeźdźców podłudniowietnamskich marionetek.

— Właśnie, czytalem w gazetach: chcecie cały świat podbić a nie wiecie, jak waszego najgłówniejszego strażnika, byłego szefa wszystkich połączonych waszych sztabów, z sągnońskiego bagna wyprowadzić. Był generał Taylor, najbardziej szanowanym w Pełtą gonię, a okazał się niedoradką w Sajgonie.

— No dobrze, dosyć tego — powiedział Santa Claus. — Idź swoją drogą. Widzę, że wasz Mc Carthy'ego patrzy już w moją stronę. Good-bye!

— Uważajcie, nie poparzyć się — surowo powiedział Dziadek Mróz.

Santa Claus skurczył się — czy to od mrozu, czy jeszcze od czegoś i powiedział:

Na sylwestrowy bal

Czy wita się Nowy Rok na huczonym balu sylwestrowym, w gronie znajomych, w domowych pieleszach, czy na wieczorku tanecznym w górskim uzdrowisku — każda kobieta chce w tę noc wyglądać uroczo i interesująco. Piękna sukienka, efekt troski i pomysłowości wisi gotowa w szafie, do której również, teraz pozostają owe zabiegi, które stanowią ostatni szlif i sprężynę, że kobieta na ten wieczór zupełnie się przeobrazi. A więc:

FRYZURY

Podstawa są zdrowe, wypielegnowane, błyszczące włosy, odpowiednio strzyżone: obowiązują dwa modne style — włosy przyszytych, gładkie, proste i włosy dość krótkie, ale pełne loków, miękkie, nieco rozwidlone.

MAKIAŻ

Silnie podkreślone oczy i rzęsy (najmodniejsze sztuczne), usta niekoniecznie w kolorze harmonizującym z suknią i lakierem do paznokci. Cera jak gdyby lekko prześwietlona, co uzyskujemy dzięki zastosowaniu płynnego pudru odpowiedniego do koloru skóry.

MODNE DROBIAZGI

W balową fryzurę wpina się ozdobny kwiat, błyszcząca kokardka lub pomysłowo uplata sznur pereł. Bransolety (obojętne, sztuczne czy prawdziwe) zapina się na ramionach powyżej łokcia: wówczas zbędne są długie rękawiczki. Ale ani piękna sukienka, ani najbardziej udany makiaż, to jeszcze nie wszystko. Równie ważny jest w świętecznej, śnieżnobiałej koszuli i świetnie skrojonym ciemnym garniturze — partner, który stanowi cenny rekwizyt elegancji i dobrego samopoczucia kobiety na sylwestrowym balu.



NOWOROCZNA ANAGRAMÓWKA

Do pionowych rzędów górnej figury wpisać kolejno wyrazy o poniższych znaczeniach. Następnie w każdym oddzielnym wierszu poprzestawiać litery tak, aby powstał nowy wyraz, który na-

7. Rzeką w Europie.
8. Postać z „Pana Tadeusza”.
9. Pieniędzy, mamona.
10. Woda płynąca bystro z gór.
11. Łupieżca, grabiciel, zbójca.



Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 6. I. 1966 r. z dopiskiem „Anagramówka Noworoczna”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ
POZIOMO: 1. Al. lubuz, frykasy, denaturat, gon. SAM, go, nie, eta, katarakta, farma, rynek, interes, choinka, estrada, ród, skład.
PIONOWO: 1. Słub, osy, USA, rano, kł, skra, egzamin, na, usta, ametyst, skr. Erie, tan, tank, kres, AWO, kra, tarnik, reduta.
Redaguje: Z. KEMPA

O właściwe odżywianie (I)

Odżywianie jest jedną z podstawowych potrzeb ustroju ludzkiego. Właściwe odżywianie się ma ogromne znaczenie dla zachowania zdrowia i zdolności do pracy. Na szczególną uwagę winno zwrócić odżywianie się człowieka chorego na różne ostre lub przewlekłe schorzenia. Błędne dietetyczne są nie raz przyczyną bardzo poważnych powikłań. Pisze o tym dr. hab. med. Zdzisław Kłopotowski, kierownik Oddziału Dietetyki i żywienia w Szpitalu im. J. Piłsudskiego w Warszawie.

W dzisiejszym artykule pragnę przedstawić jak należy odżywiać się w przypadku ostrego lub przewlekłego schorzenia przewodu pokarmowego. Zaczę od ostrze zapalenia żołądka lub nadkwasoty. Przy niedokrwistości i anemii dietetyczne ma na celu unikanie drażnienia błony śluzowej żołądka i pobudzenie wydzielania soków trawiennych. A więc posiłki powinny być częste, ale w niedużych ilościach. Należy jeść powoli i dokładnie przeżuwać pokarmy. Przeciwnie, w przypadku nadkwasoty i żrącego refluatu należy jeść pokarmy o niskiej kwasowości i w mniejszych ilościach.

W przypadku przewlekłego nieżytu żołądka, przebiegającego z nadkwasotą, chodzą również o odpowiednie potraktowanie błony śluzowej żołądka. Pokarmy tłuszczone hamują wydzielanie tego soku. Białkowe natomiast wiążą kwas solny. Wiele chorych z nadkwasotą źle znosi pokarmy słodkie, a zwłaszcza cukier i dlatego należy je ograniczyć.

Jak wobec tego odżywiać się? Zaleca się spożywać jaja na miękko, zwłaszcza na śniadanie. Pieczywo winno być białe i czerstwe, dużo różnorodnych gatunków kasz, ziemniaki najlepiej w postaci puree, mleko, śmietana, białe ser. Przestrzeganie właściwej diety jest jednym z podstawowych czynników leczniczych i dlatego zalecam do jej stosowania.

Przełożył: STEFAN GAJOS

Dr Wiak

POSŁUCHAJ I PRZEJŹ WIEDZ



CZWARTEK 30. XII. 65 r.

16.30 „Aktualności”. 16.40 „Światanki”. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 „Liga entuzjastów wakacji”. 17.30 „Wszystko o gitarze” — program dla młodych widzów. 17.50 Program tygodnia. 18.20 — „W Sylwestrowym nastroju” — program muzyczny — no-baletowy w wykonaniu solistów zespołu baletowego Opery Śląskiej oraz orkiestry symfonicznej Państwowej Filharmonii Śląskiej pod dyr. Czesława Płacka. 18.55 „Krytonim PL” — Magazyn MSW. 19.20 — „Dobranoc, 19.30 — Dziennik Telewizyjny. 20.00 — „Onowiesi o puszczy — film produkcji radzieckiej. 20.15 — „Czarny Zwir” — film fabularny. 22.05 — Dziennik Telewizyjny.

PIĄTEK — 31. XII. 65 r.

15.15 „Skarby króla Salomona” — film fabularny. 16.55 Wiadomości Dziennika TV. 17.00 „Aktualności”. 17.20 Przegląd wydarzeń międzynarodowych roku 1965. 18.05 „Noworoczny jarmark” — program filmowy. 19.20 „Dobranoc”. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.10 „Przebieg roku 65” (cz. I). 20.25 „Mikrokabarek Starszych Panów”. 20.40 „Smaragdy i miłość” — film fabularny produkcji francuskiej. 22.30 „Przebieg roku 65” (cz. II). 22.45 „Wieczór w Moulin Rouge” — film rozrywkowy. 23.40 „Przebieg roku 65” (cz. III). 24.00 Powitanie Nowego Roku 1966. 24.05 „Państwo sobie życza” — program rozrywkowy. 1.05 „To, co taniec i piosenka” — film.

SOBOTA — 1. I. 1966 r.

11.00 Z cyklu: „Arcydzieła” — koncert symfoniczny z Berlina. 12.10 „Poselstwo króla Brambambula” — dla dzieci. 13.05 „Był bal...” — program z cyklu: „Piórkami i węglami”. 13.35 „Sport roku 1965”. 14.35 Sprawy dotyczące z międzynarodowych wódwódnarckich. 15.30 „Nowoczesne rytmy” — muzyczny program estradowy (z Poznania). 16.15 „Rocznik” — film fabularny produkcji USA. 18.20 „Szkłana niedziela” (I). 18.30 „Pogaz” — magazyn kulturalny. 19.15 „Szkłana niedziela” (II). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dł. Tel. 20.00 „Szkłana niedziela” (III). 20.10 „Zaczyna się karawał” — rozrywkowy koncert. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 „Musisz się zmienić” — film fabularny.

NIEDZIELA — 2. I. 66 r.

12.10 Wiadomości Dziennika TV. 12.20 „Noworoczny jarmark” — program filmowy. 13.15 „Jedziemy na łów”. 13.30 „Nowoczesne życie”. 13.55 Z cyklu: „Świat, obyczaj, polityka”. 14.20 „Solisci Onery Bałtyckiej”. 14.55 „Ludzie i zdarzenia”. 15.15 „W starym kinie”. 16.15 PKF. 16.30 „Kochaj, który mówisz” — film. 17.00 „Liście świąteczne” — program III pt. „Fieniąże na bilet”. 17.50 „Gipsowa fiurka” — film TV produkcji polskiej z serii „Kapitan Sowa na tropie”. 18.20 Teatr Niedzielny: Antoni Czechow — „Trzy opowiadania”. 19.05 „O lotach ptaków” — film.

kr. metr. 19.20 „Dobranoc”. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 19.55 „Mata Hari” — film fabularny. 21.30 Koncert Wiedeńskiej Filharmonii. Transmisja z Helsinek. 22.30 „Nie dzieła sportowa”.



Sosnowiec — „Muza” — 29-31. 12. Czołowiek, który zabił Liberty Valance’a (14). „Zagłębie” — 29-31. 12. Witać wstęp wzbroniony (9) Tak (16), „Morus” — 30.12 — Kuba w ogniu (16), 31.12. Pięciu (16).

Bedzin — „Nowość” — 30. 12. Dzień za dniem bez nadziei (16) 31.12 — Mściwiec z gór (11). „Lotnik” — 30. 12. — Karmazynowy pirat (12) 31.12 — Trzy kroki po ziemi (14).

Czeladź — „Uciecha” — 30. 12. — Był sobie dziad i baba. (12) 31.12. — Tom Jones (16).

Dąbrowa Górnicza — „Ars” — 31. 12. Serce i szpada (12).

Grodzisz — „Polonia” 30. 12. — Paniąka z okienka (12).

Zawiercie — „Stella” — 31.12. — Popioły (16) I i II seria.

Ząbkowice — „Uciecha” — 30-31. 12. — Jeśli masz rację (12).

Myszków — „Goplana” — 30-31.12. — Co słychać młody człowieku (16).

Wojkowice „Strażnica” — 30-31. 12. Strzał we mgłę (12).

Strzemieszce „Paw” — 30-31. 12. Złodziej w hotelu (18).

Porąbka „Przodownik” — 30-31. 12. Pingwin (16).

Ostrowy Górnicze „Radosć” — 30-31. 12. Czołowiek, który walczył (16).

Łąska — „Marzenie” — 30-31. 12. Światło na twarzy (16) Romans z nieznajomym (16).

Łosień „Muza” 31. 12. — Hasło odwaga (12).

Łazy „Ateneum” — 31. 12. „Ptaki” (16).

Świerż „Wolność” — 30-31. 12. I Sztubackie kłopoty (9). II Susza (14).

Poraj „Bajka” — 30. 12. — Ostatni świadek (16) 31. 12. Czarci żleb (10).

Mierzęcie „Lotnik” 31. 12. Uroczą gospodyni (14).

Kromolów „Piast” 30-31. 12. Jest taki chłopak (12).

UWAGA: Repertuaru kin na dni następne nie mogliśmy podać z powodu nienadania go przez Wojewódzki Zarząd Kin w Katowicach.

PAŃSTWOWY TEATR ZAGŁĘBIE W SOSNOWCU

Sobota dn. 1. I. 66 r. godz. 17 bajka dla dzieci „Dobra wróżka”. Niedziela 2. I. 66 r. godz. 19 Ładna Historia — komedia.

Sosnowiec: Lokal PTTK przy ul. Czerwonego Zagłębia — wystawa indywidualna Zofii Rydz, pt. „Czas przemian”.

Bedzin: Zamek — Pejzaż przemysłowy w grafice polskiej.

Dąbrowa Górnicza: Pałac Kultury — Stala wystawa — Muzeum A. Zawadzkiego.

NA SANECZKACH



TYGODNIOWE BRACHUNKI

Zbliża się okres robienia bilansów rocznych w różnych dziedzinach naszego życia. Warto również podsumować osiągnięcia sportowców, co czyni wiele gazet, organizując konkursy plebiscytów na najlepszych zawodników roku. Wiadomo, że taki konkurs jest nieprawdopodobnie i najbardziej obiektywną oceną, jako że końcówka klasyfikacji jest wynikiem powszechnego głosowania czytelników, a nie subiektywnym osądem jednego człowieka, który może się mylić, lub mieć takie czy inne słabości. Dlatego wydaje mi się, że konkursy - plebiscyty stanowią daleko lepsze podsumowanie osiągnięć czołowych sportowców, niż podsumowania robione za biurkiem. Mając to właśnie na uwadze prosiłbym gorąco naszą redakcję o kontynuowanie tradycyjnego już plebiscytu na najlepszego sportowcę Zagłębia. Byłoby także dobrze, gdyby „Wiadomości” zechciały przypisać nazwiska zawodników pretendujących do grona najlepszych, a także ponadto ich osiągnięcia. Takie przypomnienie ułatwiłoby szalenie dokonanie sprawiedliwego wyboru.

Autorem listu, którego obszerny fragment pozostawiamy sobie przytoczyć, jest stały Czytelnik i sympatyk naszego tygodnika pan Andrzej Swoboda. Wyznajemy, że list ten w równej mierze ucieszył nas, co przysporzył nam kłopotu. Ucieszył dlatego, bo stanowi świadectwo, że organizowany przez nas co roku plebiscyt miał powodzenie wśród Czytelników. Przypomnieliśmy sobie z tego powodu, że krzyżując trochę nasze plany. Zamierzaliśmy bowiem zaniechać organizowania tego konkursu, a w ostatecznym wypadku zmodyfikować go i zawęzić do podwórka piłkarskiego. Tak się bowiem składa, że piłkarze biją o główne przedstawiciele pozostałych dyscyplin zarówno osiągnięciami, jak i popularnością. W latach ubiegłych mieli jeszcze rywali w osobach Fornalczyka, Gawrona czy boksera Kalińskiego. Dziś nie mają prawie żadnej konkurencji. Fornalczyk przesłał nam sięgając, przynajmniej na razie, Gawron z kolei nie liczył się na arenie krajowej, a Kaliński także stracił miejsce w kadry narodowej. Ewentualnie można by głosować na zapasników Dąbrowy Godynia czy Zedickiego. Wydaje się jednak, że lepiej jeszcze trochę poczekać na to, co pokazała w ekstraklasie.

Tak więc znaleźliśmy się w rozterce: organizować konkurs plebiscyt czy nie organizować? Jeśli tak, to czy zmodyfikować go czy też przeprowadzić w dotychczasowej formie? Wypowiedź pana Andrzeja Swobody stanowi świadectwo, że kibice myślą o plebiscycie. Prosimy więc o dalsze listy. Chcielibyśmy bowiem, aby vox populi zdecydował o tym co robić dalej. Chętnie dostosujemy się do życzeń naszych Czytelników.

A oto fragmenty drugiego listu, którego autor podpisuje się „Observerator” porusza również bardzo istotny problem. „W czasie meczu hokejowego w dniu 30. 11. 65 pomiędzy Olszą Kraków i Zagłębiem doszło do wypadku na tafli Krakowa, mianowicie — zawodnik Zagłębia uderzył głową w słupkę, stracił przytomność i odwieziony został do szpitala. Stało się to zaś głównie dlatego, że ów zawodnik, podobnie jak pozostali hokeiści Zagłębia, grał bez kasku, przez co skutek uderzenia był znacznie groźniejszy. Nie wiem czyja to wina, że zawodnicy drużyny hokejowej Zagłębia, a przynajmniej ich większość, wychodzą na taflę bez kasków ochronnych. Uważam w każdym razie, że jest to bezprzebieżne niedbalstwo, które w przyszłości może pociągnąć za sobą poważne następstwa”.

Wierzymy, że do tych następstw nie dojdzie. Sądzimy bowiem, że kierownictwo sekcji hokejowej wycałowało już wnioski z wypadku, jaki miał miejsce. Nie przypuszczamy zaś ani przez moment, by w magazynie Zagłębia nie było kasków ochronnych. Wiadomo przecież nie od dzisiaj, że hokej jest grą twardą i ostrą, obfitującą w wiele zdarzeń i upadków. Sprzętem, zabezpieczającym zdrowie zawodnika, są między innymi właśnie kaski ochronne. Trzeba więc koniecznie z nich korzystać, tym bardziej, że czynią to nawet mistrzowie kraja.

(St. W.)

Hokej Zagłębie - Naprzód II Janów 1:1 (1:0, 0:0, 0:1)

Drugi z kolei pojedynek mistrzowski rozegrali hokeiści GKS Zagłębie z rezerwą ligowego Naprzodu na Torjanie. Wbrew wszelkim przypuszczeniom mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym po grze wyrównanej i stojącej na dobrym poziomie.

Mile zaskoczył przede wszystkim zespół Zagłębia, który zastosował w tym meczu mądrego taktykę, polegającą na stosowaniu szalonej obrony bramki Dudziaka i przeprowadzeniu szybkich, niebezpiecznych wypadów.

W drużynie gospodarzy wystąpili dwaj rutyniarze, zawodnicy I zespołu Wróbel i Bujar. Stanowili oni duże wzmocnienie dla swoich kolegów. Złaski Związek Kolarzy nadali czołowym zawodnikom młodego pokolenia kółka olimpijskie za uzyskanie obowiązkowego minimum w roku 1965. Wśród wyróżnionych znaleźli się dwaj kolarze LZS-u Będzin: Stefan Naleśnik i Henryk Bryś.

Warto podkreślić, że bieżący sezon kolarzy już po raz drugi zdobył kilka olimpijskich. Jest to dowód prawidłowego rozwoju obu kolarzy. Zarówno Naleśnik jak i Bryś czynią stałe postępy i można się spodziewać, że będą oni godnymi kontynuatorami tradycji Fornalczyka.

W drugiej tercji Zagłębie zagrało jeszcze lepiej. Okazało podwyższenia wyniku mieli w tym okresie Złobinski, Fajferek i Flaszka, ale krążek mijał o centymetry bramkę.

Końcówka spotkania należała do Naprzodu. Obrona gości nie dopuszczała jednak do utraty bramki. Dopiero pod koniec III tercji, gdy wydawało się, że mecz zakończy się sukcesem Zagłębia, Kopeć niefortunnie podał krążek w pobliżu swojej bramki, tam nie było nikogo z obrońców i Bujar z bliska wyrównał.

Punkt, wywieziony z Janowa, jest sukcesem sowniowczan. W ich zespole bardzo dobrze zagrał bramkarz Dudziak, bracia Strzeleczy i Fajferki. W Naprzodzie obok Wróbla i Bujara wyróżnił się Badurek i Mroźka.



Z różnych dziedzin

Śląski Okręgowy Związek Kolarzy nadali czołowym zawodnikom młodego pokolenia kółka olimpijskie za uzyskanie obowiązkowego minimum w roku 1965. Wśród wyróżnionych znaleźli się dwaj kolarze LZS-u Będzin: Stefan Naleśnik i Henryk Bryś.

Warto podkreślić, że bieżący sezon kolarzy już po raz drugi zdobył kilka olimpijskich. Jest to dowód prawidłowego rozwoju obu kolarzy. Zarówno Naleśnik jak i Bryś czynią stałe postępy i można się spodziewać, że będą oni godnymi kontynuatorami tradycji Fornalczyka.

W drugiej tercji Zagłębie zagrało jeszcze lepiej. Okazało podwyższenia wyniku mieli w tym okresie Złobinski, Fajferek i Flaszka, ale krążek mijał o centymetry bramkę.

Końcówka spotkania należała do Naprzodu. Obrona gości nie dopuszczała jednak do utraty bramki. Dopiero pod koniec III tercji, gdy wydawało się, że mecz zakończy się sukcesem Zagłębia, Kopeć niefortunnie podał krążek w pobliżu swojej bramki, tam nie było nikogo z obrońców i Bujar z bliska wyrównał.

WILNIANE SPORTOWE MIAŁO

Bilansujemy rok 1965

Bez wielkich sukcesów

Zegnaliśmy stary rok. Wesoło już w zwyczaj, że z tej okazji dokonujemy bilansu osiągnięć i strat, które zanotowaliśmy w ciągu minionych 12-tu miesięcy. Jak wyglądał taki bilans w sporcie zagłębiowskim? Czy możemy się pochwalić, co nas smuci?

Zacznijmy od piłki nożnej. Przeżyliśmy dużo rozczarowań na meczach sosnowieckich ligowców. Niesławne porażki w Zabrzu czy z Szombierkami na Stadionie Ludowym, remis z Odrą i Stalą Rzeszów — oto co marowało zwolenników jedenastki Małego i Głębi. Z drugiej strony piękne sukcesy w obu meczach w stolicy, dobre spotkanie z Ruchem i Polonią w Sosnowcu sprawiły widomym sukcesem.

Pozycja wyjściowa do rozgrywek wiosennej rundy jest raczej korzystna. Można by więc uważać bilans zysków za zadowalający, gdyby nie kiepskie wyniki w Pucharze Rappana. Wolno jednak przypuszczać, że w okresie zimowym doszłoby formy nabyłemu staroemu Gzeli i Smidzi, że dojdzie do ustabilizowania składu drużyny i Zagłębie przestanie nas częstować gorzkiemi pigułkami.

Dużo emocji przeżyliśmy w okresie eliminacji o wejście do II ligi. Mistrz Zagłębia GKS Czeładź spisywał się doskonale i tylko jeden krok dzielił go od upragnionego awansu. Ale do głosu doszedł znowu mit o „okragłej piłce”, a Czeładź musiała przeżyć gorzkie doświadczenia.

Nowy sezon piłkarski przyniósł wiele pocieszenia zjawisko: poprawę formy trzeciolicowców.

Runda wiosenna zapowiada się więc bardzo ciekawie. Mniej korzystnie należy ocenić poziom piłkarski w niższych klasach, skąd wciąż daje się odczuć brak skoordynowanej pracy działaczy sportowych, właściwych metod szkolenia, a także odpowiedniej bazy technicznej. W klasie A tylko górnicze kluby Klimontowa i Kazimierza prezentowały w minionym sezonie dobry poziom.

Osobny rozdział stanowią piłkarze wiejscy. Wśród zagłębiowskich nie mogła się pochwalić w minionym roku większymi osiągnięciami. Stosunkowo najwięcej inicjatyw wykazali działacze sportowi w pow. będzińskim. Powstało tu kilka nowych LZS-ów, zorganizowano szereg ciekawych imprez. Natomiast w pozostałych powiatach, zawierciańskim i myszkowskim działalność Ludowych Zespołów Sportowych była bardzo mało widoczna i trzeba będzie dużo zrobić w przyszłym roku, aby sytuacja uległa poprawie.

A co osiągnęliśmy w lekkoatletyce? Trudno się tu czym pochwalić. Wciąż te same twarze i żadnych większych rezultatów. Wciąż tylko sosnowiecki Włokniarz rywalizuje ze ślaskimi zespołami ligi okręgowej. Sukcesy Sapińskiego, Ługowojki, Kowalskiej z Dąbrowy czy Majcherzy z CKE Czeładź nie mogą przesłonić słabych stron zagłębiowskiej lekkoatletyki.

Gdzie tkwią przyczyny słabego rozwoju tej pięknej dyscypliny sportu? Przede wszystkim w braku większego zainteresowania działalnością sekcji lekkoatletycznych. Ponadto poza Sosnowcem brak także dobrych bieżni i innych urządzeń niezbędnych do przeprowadzania treningów i zawodów.

Poważny krok naprzód uczynili zagłębiowscy bokserzy. Prymasem był zawodnik z Zagłębia, który w roku 1965 odniósł w mistrzostwach II ligi kilka cennych sukcesów i znajduje się obecnie na drodze do coraz lepszych wyników. Również młodzi pięściarze GKS spisywali się naderpocieszająco, zajmując w eliminacjach o wejście do II ligi bardzo dobrą „czwartą lokatę”.

Boks zdobył sobie dużo zwolenników, o czym świadczy wypelniona do ostatniego miejsca sala w Zagorzu i Sosnowcu. To dobry prognostyk na przyszłość. Cieszyć zaś szczególnie duży napływ młodzieży i dobra praca trenerów, co musi przynieść w niedalekiej przyszłości jeszcze lepsze efekty.

Wielkim sukcesem zakończył stary rok zapasnik Dąbrowy. Ich awans do ligi zapasniczej w stylu wolnym był chyba najpiękniejszym akordem zakończonego sezonu.

A co słychać u ciężarowców? Na tym odcinku nastąpiła niepokojąca stagnacja. Najlepszy zespół ciężarowców z LZS w Żarach spoczął na laurach. Słabo rozwijała działalność ciężarowcy Górnik Sosnowiec. I tu znów zaważyły takie czynniki jak

brak zainteresowania oraz trudności finansowe.

Nie godnym uwagi nie zanotowali na swoim koncie szermierze Zagłębianki i CKE-u, a w te nie pojeżdżającym Franciszkiem Strzeleckim z Zagłębia, nie wiadając żadnych talentów.

O sportach zimowych nie ma w ogóle co pisać. Jedyny zespół hokeja Zagłębia w lidze okręgowej, to stanowczo za mało. Nie było ani jednej, większej imprezy łyżwiarskiej, czy narciarskiej. Dlaczego? Zabrakło inicjatyw.

Oceniając ogólnie miniony rok, możemy stwierdzić, że nie było w nim wiele osiągnięć, że przyjdzie nam jeszcze przez długi czas odczuwać zaległość. Tylko od twórczej pracy aktywów sportowego zależeć będzie w jakim stopniu zlikwidujemy je w naszym roku 1966.

Sarmacja nie jest już osamotniona

Milo donieść nam, że dyskusja na temat będzińskiego sportu, prowadzona przez kilka tygodni na łamach naszego tygodnika, nie minęła bez echa, lecz zaczęła przynosić bogaty plon. Pierwszym niejako jawem nowego powiewu było założenie sekcji koszykówki przy Sarmacji. Co więcej zespół koszykarzy ma już za sobą premierowy występ w klasie B. Debiut wypadł naderpocieszająco. Koszykarze Sarmacji rozgromili rezerwę częstochowskiego AZS w stosunku 46:17 (23:6). Ponieważ był to pierwszy „40”-letniej historii klubu występ koszykarzy warto więc dla upamiętnienia podać nazwiska tych, którzy przyczynili się w tym do odniesienia pięknego sukcesu. Oto zdobywczy zwycięskich punktów: Pędzik 12, Gruszczński 10, Kosmala po 10, Kapsuś 6, Zagórny i Zaczynski po 4.

W tym miejscu cisnąć się na usta pytanie: jak było to możliwe, że Sarmacja, która borykała się dotąd z poważnymi trudnościami finansowymi i lokalowymi pozwoliła sobie na założenie nowej sekcji? Stało się to możliwe dzięki pomocy, jakiej udzielił klubowi niektóre zakłady i instytucje. I tak Spółdzielnia „Inwalidów” przekazała klubowi dotację pieniężną. To samo uczyniła również federacja „Ogniwo”, do której należy Sarmacja. Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki postarał się o sprzęt dla koszykarzy. Kierownictwo szkół nr 5 i 10 udostępniły im

Gratulacje dla zapasników Dąbrowy

Z okazji zbliżającego się nowego roku 1966 składam zapasnikom GKS Dąbrowa, beniaminkowi I ligi zapasniczej serdeczne życzenia na wspaniałych sukcesach i zwycięstwach w walkach o tytuł mistrza Polski.

Jestem przekonany, że zawodnicy Dąbrowy przysporzą jeszcze wiele radości zwolennikom sportu zapasniczego w Zagłębiu i przyczynią się do spopularyzowania tej pięknej dyscypliny wśród szerokiego rzeszy młodzieży pracującej.

Antoni Łukasik
przew. Z. O. Z. Z. G.
w Sosnowcu.

Zimowa wizyta w Zakopanem



Być w Zakopanem i nie jeździć na nartach? Nie, to niemożliwe, zwłaszcza gdy śniegu pod dostatkiem.



Ale nim człowiek znajdzie się na Gubałówce, trzeba postać po bilet do kolejki tak, jak po pomarańcze.



Ostatnie przetarcie desek przed szussem w dół. Foto: M. Wesolowski

Kartki z pamiętnika ulubieńca Dąbrowy (8)

ka. Odtąd stał się działaczem sportowym, nieodstępnym towarzyszem swojej ulubionej drużyny.

Największą radość przeżył w sezonie 1949—50, kiedy to Zagłębie ponownie zdobyło tytuł mistrza klasy A. Tym razem szczęście było sprzymierzeńcem piłkarzy Dąbrowy. W eliminacjach wygrali z kolejnymi Chelm Lubelski 4:1 i 3:1, z KS Mielec 3:1 i 2:1, ze Stalą Stalowa Wola 2:0 i 5:0 i tylko raz doznali porażki w Krakowie z tamtejszą Spójnią 0:2, zwyciężając w rewanżu 3:0.

Trudno opisać dziś co działo się jesienią 1950 r. w Dąbrowie. Pan Adam nigdy nie zapomni tych radości i chwil. Dla przypomnienia skład zespołu, który zdobył szlify drugoligowca: Janczur (Kosowski), Godziński, Sołtyś, Pałka, Stępień, Świątek, Trzaska, Pankow, Kulawik, Mstowski, Piotrowski.

Przed rozgrywkami w II lidze dąbrowski beniaminek stoczył kilka sparingowych spotkań z drużynami I ligi odnosząc same sukcesy. Zagłębie remisowało z Wisłą Kraków 2:2, pokonało kolejno chorzowski Ruch 3:0 i AKS 3:2, oraz uzyskało nierozstrzygnięty wynik 3:3 z Polonią Bytom.

Zagłębie nie odegrało w rozgrywkach mistrzowskich większej roli. Zdekompletowany skład nie mógł wiele zdziałać mimo, że nauczycielem dąbrowskim był sam Teodor Pe-

terek, znakomity zawodnik ligowego ruchu w okresie międzywojennym, mając w dodatku do pomocy... Adama Banasika, który co dopiero ukończył kurs instruktorski w Katowicach. Nie pomógł jednak wysiłki obu świętych nauczycieli. Po pierwszej rundzie, w której Zagłębie nie wywalczyło większych sukcesów w drugiej powiodło mu się jeszcze gorzej. Doszło nawet do tego, że p. Adam musiał z konieczności wyjść na boisko i zagrać przeciwko OWKS Kraków.

Zagłębie nie było oczywiście stać na odrobienie strat i po rocznym pobycie musiało opuścić szereg II ligi. Wszystkiemu przyczyną było znowu Adama Banasika, który przez 26 lat był czynnym zawodnikiem, mocno przeżył degradację swojej drużyny. Oto co mówi dziś o tych latach świetny ongiś piłkarz, ulubieniec Dąbrowy Górniczej:

W następnych okresach nie działo się u nas nic szczególnego. Były to lata smutnej wędrówki naszego klubu. Obserwowałem ze zdumieniem spadek dyscypliny i zamiłowania młodzieży do piłki nożnej. Dawniej podwórka i plac szkolny roły się od biegających chłopaków z zwykłą sznacką. Teraz, choć warunki do uprawiania sportu piłkarskiego były wręcz idealne, młodzież nie wyżywała się jakoś w kopaniu piłki. Prawdę mówiąc do dzisiaj nie widzę entuzjazmu, wyżywianego przez dawnych sportowców.

Trudno nie przyznać racji, zawartej w tej wypowiedzi. Świadczyć może o tym choćby obecna sytuacja Zagłębia, które wiosną br. spadło z trzeciej ligi i obecnie znajduje się znowu w klasie A.

Kończąc wspomnienia Adama Banasika życzymy mu dużo zdrowia i owocnej pracy dla dobra dąbrowskiego sportu piłkarskiego.

P.P.



Na trasie — tłok, bo każdy narciarz ma jeszcze sporo rodzinnych kibiców.